

Wzmacniajże się i mężnie sobie poczynaj

Złoty tekst: „Nie odstąpię cię ani cię opuszczę” - Joz. 1:5.

Uważamy, że Jozue miał 83 lata, gdy Bóg nazaczył go na wodza Izraela po śmierci Mojżesza. Imię jego pierwotnie było Ozeasz, takie samo jak miał jeden z proroków. Imię Ozeasz znaczy „Wybawienie” lub „Pomoc”. Imię jego zostało zamienione na Jozue (4 Mojż. 13:17), co znaczy „Jahwe jest wybawieniem”. Imię Jozue w greckiej formie w Biblii (Septuaginta – greckie tłumaczenie Starego Testamentu dokonane przez 70 czy 72 uczonych greckich na rozkaz króla Ptolomeusza w III stuleciu przed Chrystusem) jest Jossous (na polski „Jezus”), które to imię dane było naszemu Panu przy Jego urodzeniu, właściwym jest więc wnosić, że w pewnych względach Jozue był figurą na Jezusa.

Jozue był widocznie wielkim człowiekiem, chociaż wielkość jego nie była uwidoczniła prędkiej niż po śmierci Mojżesza, gdy stał się jego następcą. Poprzednio, zgodnie z Boską wolą i zarządzeniem, wielkość jego była zacieniona wielkością Mojżesza, któremu Jozue służył jako ogólny pomocnik, prywatny sekretarz itp.. Te czynności i ćwiczenia były dla niego bardzo korzystnym przygotowaniem do jego przyszłego dzieła. Znajomości go z Boskimi planami i metodami, według tego, jak one były rozumiane i praktykowane przez Mojżesza, którego zaufanie on zdawał się posiadać w znacznym stopniu. Należy przypomnieć, że jemu powierzone było dowództwo nad ludem w pierwszej walce Izraela, w której lud ten, nie wyćwiczony ani przyzwyczajony do wojny, pokonał Amalekitów przy opatrnościowej pomocy Bożej. Jozue był także z Mojżeszem na górze Synaj, był również dowódcą jednego oddziału szpiegów wysłanych na wyszpiegowanie Ziemi Obiecanej. Powróciwszy z tej wyprawy, Jozue przyniósł dobry raport i mężnie stał przy Mojżeszu, zachęcając lud do wiary w Boga i do mężnego postępowania naprzód do Ziemi Obiecanej. On prawdopodobnie był najstarszym mężczyzną z całego narodu lub drugim od najstarszego, albowiem tylko on i Kaleb byli jedynymi, co dotąd pozostali przy życiu ze wszystkich tych, co przy wyjściu z Egiptu liczyli ponad 20 lat życia. Pod każdym względem Jozue nadawał się na sługę Bożego do wprowadzenia Izraelitów do ziemi chananejkiej i zapewne posiadał u ludu zaufanie potrzebne do takiego stanowiska i służby.

Jozue od Boga naznaczony

Nie dosyć było, że Mojżesz dał Jozuemu kurs przygotowujący go do tej służby. Potrzeba jeszcze było, aby Bóg, który ogłosił siebie rzeczywistym Wodzem Izraela, specjalnie upoważnił Jozuego do objęcia dowództwa i wprowadzenia ludu do Chanaanu. Można wnosić, że na podobieństwo Mojżesza Jozue był człowiekiem skromnym, pokornego usposobienia, więc nie tylko, że nie starał się przywłaszczyć sobie autorytet, ale potrzebował wyraźnej zachęty od Pana, aby przyjął na siebie ten obowiązek i stanowisko wodza. Dobrze byłoby, aby wszyscy poświęceni Panu byli tak samo skromnymi i pokornymi. Wszyscy powinni krytycznie badać swe serca i uczucia pod tym względem, a tacy, co znajdują w sobie ambitnego ducha, powinni pamiętać, jak niebezpiecznym duch taki jest dla nich samych i dla ludu Pańskiego, z którym mają do czynienia, albowiem Bóg sprzeciwia się pysznym, wyniosłym, zarozumiałym i ambitnym, a pokornym łaskę daje. Zarozumiali potrzebują hamulca i nie mogą być dopuszczeni do tak bliskiej społeczności z Panem i do Jego tajemnic, jak dochodzą pokorni, którym potrzeba Jego słów zachęty i chwalebnych obietnic, zanim zdobędą siłę i odwagę do podjęcia Jego dzieła, rozumiejąc swą małość i nieudolność, a także wielkość Bożą i ważność Jego dzieła; tacy „boją się dotykać rzeczy tak wiele w sobie zawierających”.

Izraelici potrzebowali zachęty, bo chociaż przez 40 lat przygotowywali się do tego wydarzenia, to jednak zrozumieli, że jeszcze wiele trudności mieli przed sobą. Musieli przeprowadzić się przez rzekę Jordan, której wody były w tym czasie wezbrane, a nieprzyjaciele gotowi byli przeciwstawić się ich pochodowi, będąc baczni i więcej przygotowani do wojowania aniżeli oni.

Gdyby nawet udało się im przeprowadzić przez rzekę w obliczu ich nieprzyjaciół, to jeszcze wyglądałoby, że narażają się na ogromne straty energii i życia, albowiem nie mieli mostów ani pontonów, z których mogliby zbudować mosty, a na przeciwnej stronie, o ile by przedostali się na nią, znajdowały się miasta otoczone silnymi murami, mogące przeciwstawić się wielkim atakom i walkom, a przy tym byli oni stosunkowo mało przygotowani pod względem wojennych narzędzi, militarnego przygotowania, wyćwiczenia itd.. Nie dziw więc, że lud izraelski potrzebował zachęty do podjęcia takiego boju – by pojąć ziemię, którą im Bóg darował. To dzieło zachęty Bóg rozpoczął tym, że wz-



mocnił serce ich wodza Jozuego przypomnieniem, że to On obiecał tę ziemię Izraelowi oraz zapewnieniem, „że każde miejsce, które będzie deptać stopa nogi waszej, dałem wam, jakom obiecał Mojżeszowi”. Jednakowoż obietnica ta wskazywała, że nic nie miało być ich własnością prędeż, aż stopy nóg ich to obejdą i zdobędą. Ziemia ta była ich przez wiarę w daną im obietnicę, lecz musiała to być wiara prowadząca do czynów. I czyż nie jest to ogólna ilustracja całego Boskiego postępowania z duchowym Izraelem? On dał nam lepsze, nader wielkie i kosztowne obietnice, lecz te należą do nas tylko w proporcji, jak je przyjmujemy, przyswajamy sobie i według nich postępujemy, a przez takie używanie wiary i posłuszeństwa zdobywamy pożądaną siłę i błogosławieństwo.

Następnie Bóg określił granice Ziemi Obiecanej (w. 4), wystawiając prawie te same granice, jakie obejmowała posiadłość Izraela przy końcu panowania Dawida i przez cały okres Salomona. Granice te rozciągały się z południa od pustyni arabskiej i góry Liban aż do rzeki Eufrat na północ i aż do Morza Śródziemnego na zachód. To wyraźne określenie granic miało być wzmocnieniem dla wiary ich i miało pokazywać im wyraźnie, kiedy posiadą wszystko, co Bóg im dawał. Możemy słusznie przypuszczać, że gdyby ich wiara i odwaga były odpowiednie do takiego zadania, to byłiby w stanie osiągnąć tę ziemię prędko, lecz tak jak się stało, oni zabierali tylko część ziemi, a Amalekici i Chananejczycy nadal mieszały w ziemi wraz z nimi, a później zadawali im wiele trudności.

Niektórzy używali to za ilustrację, że zupełne ofiarowanie się chrześcijanin oznacza oddanie wszystkiego Bogu, aby Jego duch i Jego wola mogły mieć zupełną kontrolę w naszym ciele i duchu, które są Jego. W proporcji do naszej wiary i przyswajania sobie Boskiej pomocy możemy opanować nasze śmiertelne ciało i używać naszych talentów w służbie Panu i Jego sprawie. Lecz, gdy z obawy lub z sympatii z grzechem pozwolimy cielesnej woli dominować nad niektórymi sprawami życia, to w proporcji do tego będziemy zawsze mieli trudności. Grzechy i słabości, przeciwko którym zaprzestaniemy walki, na pewno zaczną z czasem walczyć przeciwko nam i będą szkodzić nam jako Nowym Stworzeniom. Przeto nasze poświęcenie i nasza wiara powinny być tak zupełne i silne, że będziemy bojować dobry bój przeciwko grzechowi i złości ukrytym w różnych rozgałęzieniach naszej natury i uczyć, abyśmy w końcu mogli doprowadzić wszystkie władze naszej natury do posłuszeństwa Bogu. W miarę jak umysł nie opanuje śmiertelnego ciała i nie rządzi nim, w takim stopniu będziemy słabymi, gdy powinniśmy być mocnymi, będziemy w zakłopotaniu zamiast mieć pokój, będziemy obciążonymi i usidlonymi, gdy powinniśmy mieć nad sobą zupełność Boskiej łaski. Nie żebyśmy twierdzili, że możliwa jest zupełna doskonałość w ciele, ale zalecamy jako biblijną tę myśl, że powinniśmy os-

iągnąć doskonałość serca, woli i intencji i to dość wcześniej w naszych chrześcijańskich doświadczeniach a także, że tylko ci, co to osiągną będą zwycięzcami i mogą spodziewać się współdziedzictwa z Panem w przyszłym królestwie.

„Z tobą jest Pan Bóg twój”

Boska zachęta dla Jozuego nie była według sposobów zwykłych pomiędzy ludźmi. Nie mówił mu: „Pamiętaj na twój wiek, na twe długie doświadczenie i na przyszłe powodzenia wodza”. Lecz dał mu lepszą radę, czyli zapewnienie, że tak, jak stał przy słudze swym Mojżeszu, tak będzie z nim i nie zaniecha go ani opuści w żadnej godzinie ucisku i próby. W rezultacie tego Boskiego posilenia Jozue był zapewniony, że dokąd żyć będzie, żaden nie będzie mógł oprzeć się przed nim, ani też żadnemu Izraelicie nie będzie dozwolonym zająć jego stanowiska wodza nad ludem.

Czy nie tak samo rzecz się miała z naszym Panem? Takim samym jest również Boskie poselstwo do wszystkich członków Ciała Chrystusowego – „Ja będę z tobą”. Radujmy się z tego, rozumiejąc, że o własnej mocy nic byśmy uczynić nie mogli. Wspomnijmy na słowa Mistra, wypowiedziane do uczniów, którzy powrócili uradowani z tego, że danym im było pełnić Jego służbę. Gdy opowiadali Panu, jak to w Jego imieniu byli w stanie leczyć chorych a nawet wyganiać diabły, Pan im rzekł: „Nie radujcie się z tego, ale raczej się raduje (...) iż imiona wasze zapisane są w niebie – że sam Ojciec miłuje was, że zostaliście przez Niego przyjęci i że On jest z wami, dokąd jesteście w Jego służbie.

„Wzmacniajże się i bądź mężnym”

Zwróconą była uwaga na fakt, że hebrajskie słowo, tu przetłumaczone na „wzmacniaj się”, stosuje się raczej do siły ramion i nasuwa myśl o zaczepnym boju; gdy zaś słowo „mężny” łączy się więcej z biodrami i przez to wyraża moc obronną lub odporną, czyli stateczność. Tak więc Bóg zachęcał Jozuego, aby wzmacniał się, aby miał ufnosć, aby chwycił się błogosławieństw, jakie jemu i Izraelitom Bóg polecił osiągnąć: zachęcał go także, aby był mężnym, silnym w pokonywaniu przeciwności i nader statecznym, nieustraszonym w obliczu trudności. Ileż to lud Boży w obecnym czasie potrzebuje zastoso-
wować te same zachęty do siebie, pamiętając, że Jozue, Izraelici i Ziemia Obiecana byli tylko obrazami na wiele większe i cudowniejsze rzeczy. Nam Bóg dał jeszcze większe błogosławieństwa i obietnicę. Jeżeli figuralny Jozue potrzebował być silnym i stanowczym, odważnym i mężnym, to cóż mamy powiedzieć o duchowych Izraelitach, którzy muszą walczyć nie tylko przeciwko światu i ciału, ale także, jak powiedział apostoł, bojować muszą przeciwko duchowym złościom, które są wysoko.



Ile to siły i odwagi nam potrzeba, abyśmy mogli przewyciężyć przez Tego, który nas umiłował i kupił. I tu jest punkt, który należy pamiętać – mianowicie, że to nie jest bój nasz, ale Pański, że nie walczymy z własnego popędu, lecz według Jego polecenia i z Jego obiecaną pomocą. „Ja będę z tobą, nie odstąpię cię ani opuszczę.” Nie dziw, że apostoł, zrozumiałwszy tę sytuację, oświadczył: „Wszystko mogę w Chrystusie, który mnie posila” (Filip. 4:13). Tak samo rzecz się ma ze wszystkimi prawdziwymi naśladowcami Pana. Ani nie wiemy, jak dużo możemy dokonać, nie wiemy, czy byłoby jakieś ograniczenie naszych władz, gdy znajdujemy się w granicach Boskich przykazań i podtrzymywani Jego obietnicami. Musimy jednak pamiętać zastrzeżenie: „Beze mnie nic nie możecie”, a także, iż czynić mamy tylko to, co jest wyraźnie wskazane w Słowie Bożym i że nie mamy spodziewać się Boskiej pomocy ponad te ograniczenia tak samo, jak rzecz się miała w wypadku Jozuego i cielesnego Izraela. Gdyby oni udali się poza granice Chanaanu, nakreślone Słowem Pańskim, to Jego pomocy spodziewać by się nie mogli. Tu znowu przypominają się słowa Mistrza: „Jeżeli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą” – w tych granicach możemy czynić, być i modlić się o cokolwiek i o wszystko, lecz poza tymi granicami niczego nie możemy się spodziewać.

Męstwo jest zawsze chwalebne, lecz jest pewne moralne męstwo, które cenione powinno być o wiele wyżej aniżeli cielesne. Tego moralnego męstwa jest dużo potrzeba pomiędzy ludem Pana; bez tego oni nie są w stanie nic zrobić; wiele trudności na ich drodze chrześcijańskiej jest właśnie z tego powodu, że nie widzą potrzeby takiego męstwa i nie starają się go w sobie wyrobić. Potrzeba prawdziwego i onego wyższego męstwa, aby stanąć po stronie Pana, w złym świetle przedstawiani i zwalczani. Potrzeba rzeczywistej odwagi, by stanąć po stronie światłości, gdy on wielki Przeciwnik ze swoim szerokim wpływem na cały świat, nazywa ją ciemnością i atakuje ją w różny sposób. Potrzeba również prawdziwego męstwa, aby skromnie, lecz stanowczo sprzeciwiać się ciemności, gdy takowa ma po swej stronie bogactwo, kulturę, wpływ i kościelnictwo.

Niedawno opowiadano mi o pewnym generale w armii, który powróciwszy z wojny, przyjął Prawdę do dobrego i szczerego serca. Chętny do zanieśienia tej dobrej nowiny drugim, chętny, by uczynić wielkiego Boga naszego zbawienia, generał ów zaczął dowiadywać się o sposobnościach przysłużenia się Prawdzie i wnet został poinformowany o różnych metodach, jakimi rozgłaszana jest Prawda w tym czasie żniwa. Nie znajdował się on w sytuacji takiej, aby mógł chwycić się pracy kolporterskiej, postanowił więc zająć się rozpowszechnianiem bezpłatnych gazetek pod sztandarem swego Niebieskiego Króla. Zgromadzenie, którego był członkiem, obrało go na ów rok nadzorcą pracy ochotniczej, a tym samym powierzono mu obowiązek

przeznaczenia każdemu pracownikowi pewnej części miasta, gdzie gazetki miały być rozdane. Może niejeden byłby ciekawy, jaką część miasta on przeznaczył dla siebie, jako generał brygady w armii, którego w owym mieście prawie wszyscy znali. Zamiast wyznaczyć sobie okolicę nieznaną, on raczej wyznaczył sobie tę część, w której sam zamieszkiwał i gdzie najwięcej był znany. Argumentem jego było: „Ja nie wstydzę się Pana, a jeżeli mam pewien wpływ pomiędzy moimi sąsiadami, to wpływ ten chcę wykorzystać na ogłaszanie Pana i Jego Prawdy. Zapewne, że drogi ten brat był silnym i mężnym; pewnym również jest, że jego wierność Panu i Prawdzie była mu obfitym błogosławieństwem i pomocą do skryzlowania jego charakteru jako Nowego Stworzenia w Chrystusie. Bez wątplenia potrzeba było męstwa na polu walki, aby stawić czoło nieprzyjacielowi i różnym niebezpieczeństwom; lecz pewnym jest, że tym większego i zacniejszego męstwa potrzeba było, aby stanąć po stronie Pana i niepopularnej Prawdy i wystąpić publicznie jako roznosiciel gazetek o tejsze Prawdzie.

Inne nieco podobne przykłady, ilustrujące tę samą zasadę mogłyby być wspomniane. Wierzymy, że Bóg tak ułożył swoje dzieło, iż stać się żołnierzem krzyża zawsze będzie coś kosztować, co również będzie próbą wierności, siły i moralnego męstwa każdego członka Ciała Chrystusowego. To dobrowolne rozdawanie gazetek służy więc ludowi do pewnego dobrego celu, bez względu jak mało przysłuży się tym, co owe gazetki dostają.

Pewna szczególniejsza siła znajduje się w oświadczeniu podanym w 7. wierszu naszej lekcji – „tylko się wzmacniaj i bardzo mężnie sobie poczynaj, abyś strzegł i czynił wszystko według zakonu, któryć rozkazał Mojżesz, sługa mój”. Jakiegokolwiek wzmacnianie się i męstwo wyrażone jest w wierszu 6., jako potrzebne do zdobycia Ziemi Obiecanej, ten 7. wiersz widocznie stosuje się do moralnego męstwa – wzmacniania się i bardzo mężnego postępowania w posłuszeństwie do Boskich przykazań. Wyrażona była w tym myśl, że Jozue miał się spodziewać, iż w obserwowaniu rzeczy świętych napotykać będzie wiele przeszkód i trudności, którymi jednak nie powinien zniechęcać się. Tak samo bywa z duchowymi Izraelitami obecnie; gdy niektórym brak jest męstwa względem rzeczy zewnętrznych, jeszcze więcej jest takich, którym brak tego przymiotu w ich własnym sercu i życiu. Oni widzą i do pewnego stopnia przyznają, że Boska wola jest w zupełności sprawiedliwa, lecz do zupełnego posłuszeństwa i zaparcia samego siebie nie są skłonni. Być może, iż najcięższe walki, jakie każdy z nas mógł staczać, są te, których nikt nie zna oprócz nas samych, czyli walki umysłowe. Jak to pewien brat metodysta raz powiedział: „Największą walką jest uzyskać zgodę mej własnej woli”. Jednakowoż chrześcijanin nie powinien znajdować się w takim stanie. To powinno być naszą pierwszą walką, aby uzyskać zgodę i zupełne współdziałanie naszej woli z



Boskim Słowem. Potem idźmy ze zwycięstwa do zwycięstwa, walcząc przeciwko światu, ciału i onemu Przeciwnikowi. Gdy raz nasze serce zupełnie poddało się Jego prawom, zwycięstwo to powinno być tak zupełne, kompletnie i tak daleko sięgające, że nigdy nie powinna zachodzić potrzeba walki w tym względzie. Bóg wyjaśnił Jozuemu, co miało być podstawą do jego powodzenia: – „Niech nie odstępują księgi zakonu tego, od ust twoich, ale rozmyślaj o nich we dnie i w nocy, abyś strzegł i czynił wszystko, co napisano w nich; albowiem na ten czas poszczęszczą się drogi twoje i na ten czas roztropnym będziesz” (w. 8).

Jaśniejsze określenie Boskiej woli nie mogłoby być dane pozafiguralnemu Jozuemu – członkom Jego Ciała, od tego, co wyrażone jest w tym piśmie. Nauką tego jest, że bezpieczeństwa i zupełnego powodzenia tym, o których jest mowa, nie może być inaczej jak tylko w posłuszeństwie Boskiej woli, jak ona wyrażona jest w Słowie Bożym. Toteż Pan nasz przedstawiony jest jako mówiący: „Rozkoszą moją jest czynić wolę twoją, Boże mój, albowiem zakon twój jest w sercu moim”, a także proroczo napisane jest o Nim:

„O jakim się rozmiłował zakonu twego, tak iż każdego dnia jest rozmyślaniem moim” (Psalm 40:9; 119:97).

Rozmyślanie o Zakonie Bożym we dnie i w nocy naturalnie nie ma być rozumiane literalnie – że nie mamy nic innego robić, tylko we dnie i w nocy rozmyślać o Piśmie Św. Mamy rozumieć, iż myślą tego jest, że we wszystkich sprawach naszego życia powinniśmy mieć na uwadze, że należymy do Pana, że On jest naszym kierownikiem i nadzorcą we wszelkich sprawach oraz wszystko, co dotyczy naszego życia i dobra, czy to we dnie, czy w nocy, powinno być podejmowane z odpowiednim zastanowieniem się, jaka jest wola Boża w danej sprawie.

Innymi słowy, jak wyrażone to jest na innym miejscu, czy jemy, czy pijemy, czy cokolwiek bądź czynimy, wszystko mamy czynić ku chwale Bożej; a to obejmuje nie tylko przypadkową myśl, aby czynić wolę Bożą, ale uważne badanie Jego Słowa, abyśmy mogli wiedzieć, jaką jest Jego wola. Nie jest to tylko badanie wyznań i przeszłych tradycji, bez względu, jak sumiennymi i zacytami byli ci, co je utworzyli. Należy nam doświadczyć wszystkiego, potem trzymać się mocno tego, cośmy poznali, że jest dobrą, przyjemną, doskonałą. wolą Bożą. Tak jak Jozuemu było powiedziane, że powodzenie jego będzie w proporcji do jego przestrzegania

Boskiego Zakonu, podobnie duchowi Izraelici są poinformowani, że ich powodzenie w uczynieniu swego powołania i wybawienia pewnym będzie w proporcji do ochotnego i gorliwego posłuszeństwa Boskiemu poselstwu. Rozmyślanie o Zakonie Pańskim we dnie i w nocy obejmuje w sobie badanie Pisma Św., co właśnie niektórzy z nas starają się obecnie czynić, używając takich pomocnych środków, w jakie Opatrzność Boska nas zaopatrzyła – nie, aby polegać na podręcznikach aż do zaniedbania samej Biblii, ale raczej używać takowych i doświadczać wszystkiego Boskim probierzem.

W wierszu 9. stawione jest pytanie w takim tonie, aby dać Jozuemu do zrozumienia, że do takiego wielkiego dzieła nie został on naznaczony przez samego siebie ani przez jakiegokolwiek innego człowieka. Podobnie apostoł Paweł wykazał, że Pan Jezus nie przywłaszczył sam sobie tej czci, aby być Najwyższym Kapłanem naszego wyznania, ale że na stanowisko to został powołany przez Boga. Również my, którzy staramy się postępować śladami Jezusa, mamy zrozumieć, że nie obraliśmy Jego, ale On wybrał nas, upoważnił nas i polecił nam, abyśmy występowali w Jego imieniu jako przedstawiciele Pana i Jego Królestwa. Co za siłę i męstwo daje to prawdziwym żołnierzom krzyża, rozumieć, że ich praca nie jest daremna w Panu. To utwierdza i umacnia ich, aby być i postępować w harmonii ze Słowem i duchem Pana.

Nie dziw, że ci nazwani są w Piśmie Św. więcej niż zwycięzcami. Nie dziw też, że warunki ich obecnych doświadczeń Bóg uczynił takimi, że koniecznym jest bojować i zwyciężyć. On szuka silnych i mężnych, nie w mocy własnej, ale w sile mocy Jego i wierze. Skoro tylko Jozue otrzymał owo poselstwo od Pana, zaraz zaczął przygotowywać lud do agresywnej kampanii, pouczył odpowiednich urzędników, aby również przygotowali lud i wiktuały i w trzech dniach, aby wszystko było gotowe zastosować się do Boskiego rozkazania, aby wejść i posiąść ziemię, którą Pan im darował. Szybkość i gorliwość tu okazane są godne uwagi; możemy być pewni, że jak „ochotnego dawcę Bóg miłuje”, tak miłuje On też tych, co są prędkimi i gorliwymi we wszystkim cokolwiek, podejmują dla Niego i w Jego sprawie. Bądźmy i my, którzyśmy członkami większego, pozafiguralnego Jozuego, nader mężnymi, zawsze gotowi i gorliwymi, abyśmy mogli być coraz więcej użyci i użyteczni w służbie Pańskiej.

W.T. 1907-208

Watch Tower
R- (1907 r.)

„Straż” 1960/1 str. 12-16